

# Przed wyprawą do Nowego Jorku

**Na koniec sezonu Opera Narodowa zaprasza na gwiazdorski koncert Pretty Yende oraz Artura Rucińskiego i rozpoczyna sprzedaż biletów na wydarzenia po wakacjach.**

JACEK MARCZYŃSKI

Artur Ruciński to najbardziej dziś znany w świecie polski baryton. Niedawno odniósł sukces w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, skąd wyjechał z propozycjami kontraktów na kolejne sezony. A warszawski koncert 23 czerwca, na który przyjeżdża wprost ze spektakli w Neapolu, jest okazją do świętowania jego jubileuszu. 20 lat temu zadebiutował w Operze Narodowej.

Pretty Yende to z kolei dla nas aktualnie starsza siostra Nombulelo Yende, która właśnie zdobyła I nagrodę na Konkursie Moniuszkowskim. Kariera 36-letniej, urodzonej w RPA Pretty Yende nieustannie się rozwija. W Metropolitan zadebiutowała w 2013 roku i stale tam powraca. Śpiewa dużo w Europie, jeden z ostatnich sukcesów to tytułowa rola w „Traviacie” w Opera Bastille.

Podczas warszawskiego koncertu oboje zaprezentują się w ariach i duetach z oper Donizettiego i Verdiego. Nie zabraknie sceny z „Łucji z Lammermooru”, w której kilka lat temu występowali razem w Paryżu.

A od 21 czerwca można już kupować bilety na nowy sezon. Zaplanowano cztery premiery operowe i dwie baletowe. Najważniejszym wydarzeniem – z kilku względów – będzie styczniowa „Moc przeznaczenia”. To rzadko wystawianych dzieł Verdiego, na warszawskiej scenie nieobecne od końca XIX wieku!

Premierę przygotowuje Mariusz Treliński i będzie to kolejna koprodukcja Opery Narodowej z Metropolitan, podjęta z inicjatywy dyrekcji nowojorskiego teatru. Inscenizacja pojedzie tam w kolejnym sezonie i wiele wskazuje na to, że nie będzie to ostatnia wyprawa do Nowego Jorku. Trwają rozmowy o przeniesieniu do Nowego Jorku naszej inscenizacji „Halki”.

Mariusz Treliński zapowiada jeszcze jeden swój nowy spektakl. W czerwcu 2023 roku ma zaprezentować „Petra Grimesa”. Ten mroczny dramat to jedno z najlepszych dzieł Brytyjczyka Benjamina Brittena, zaliczanego do najwybitniejszych kompozytorów operowych XX wieku.

Dwie pozostałe premiery to tajemniczo zapowiadająca się październikowa „Chorus Ope-

ra”, czyli kompilacja inscenizowanych scen chóralnych i zespołowych z różnych oper. Wyboru dokonał dyrektor muzyczny Patrick Fournillier, całość ma wyreżyserować Fin Jere Erkkilä. A w marcu 2023 roku czeka nas pierwsze w Operze Narodowej spotkanie z Astorem Piazzollą. Na scenie kameralnej Wojciech Faruga wyreżyseruje jego „Marie de Buenos Aires”.

Baletowym wydarzeniem będzie nowe wystawienie jednego z największych dzieł klasycznych, jakim jest romantyczna „Giselle”. Wszystkie najważniejsze zespoły świata mają ją w repertuarze, w Operze Narodowej zeszła ze sceny ponad trzy dekady temu. W listopadzie powróci w klasycznej XX-wiecznej choreografii Jeana Corrallego i Julesa Perrota, ale opracowanej przez Brytyjkę Mainę Gielgud.

Druga premiera to spotkanie z tańcem współczesnym, choć opartym na muzyce klasycznej. Spektakl „Beethoven i szkoła holenderska” (premiery w maju 2023 roku) to tryptyk złożony z choreografii trzech wybitnych artystów, Hansa van Manena, Toera van

Verdiowska  
premiery to już  
trzecia koprodukcja  
Opery Narodowej i  
Metropolitan Opera

Schayka i Teda Brandsena. Holandia to kraj wielkich indywidualności i świetnych zespołów baletowych.

Repertuar sezonu uzupełnią spektakle cieszące się największą popularnością, takie jak „Aida”, „Carmen”, „Czarodziejski flet”, „Carmina burana”, „Madame Butterfly”, „Straszny dwór”, „Tosca”, a z baletowych – „Dracula”, „Exodus/ Bieguni-Harnasie” czy „Fredriana”. Nie będzie rosyjskiego „Jeziora łabędziego” i „Dziadka do orzechów”, ale powróci na wpół rosyjski, bo potem przetworzony przez licznych choreografów zachodnich, „Don Kichot”.

Kasy biletowe Opery Narodowej sprzedają na razie na spektakle do końca 2022 roku. Na pewno już warto zainteresować się październikową „Toską”, w której wystąpi Aleksandra Kurzak. Inny nasz śpiewak o karierze światowej – Tomasz Konieczny, ma wystąpić w spektaklach „Mocy przeznaczenia”. /©©



Pretty Yende i Artur Ruciński w „Łucji z Lammermooru” w Paryżu